Dziennik Wystawy Krajowej 1887.

VII.

Maszyny rolnicze.

W dziale maszyn z przykrością zaznaczyć nam należy, że dział ten, pomimo tego, że mechanika umiejętna u nas w kraju już dość wysoko stoi, jest bardzo słabo reprezentowany na wystawie. Cegielski, Urbanowski, Romoski i Sp., z Poznania, p. Zieleniewski z Krakowa i Peterseim z Krakowa, oto są reprezentanci polskich firm, a oprócz tego dość liczna rzesza mniejszych wystawców. Pozatem znajdujemy same firmy zagraniczne mniej lub więcej znane. Okazy tych firm wystawiane są przez reprezentantów miejscowych, lecz w każdym razie na wystawie krajowej znajdować się one nie powinny. Smutne mieliby wyobrażenie o polskim przemyśle mechanicznym ludzie nie znający bliżej stosunków naszego kraju, a chcący sądzić li tylko z tej wystawy. Gdzież się podziały firmy z tak wyrobioną renomą, jak Lilpop, Rau et Loewenstein, Scholz et Rephan i wiele innych z Królestwa? gdzież się podziały firmy z Galicyi oprócz p. Zieleniewskiego Peterseima? Co ich spowodowało do tego, że swych okazów nie nadesłali na wystawę, tego nie wiemy, ale brak ich aż nadto czuć się nam daje.

Pierwsze miejsce zajmuje p. H. Cegielski z Poznania. Lokomobila leżąca z kotliną wyciąganą o sile 3 koni, zbudowana jest podług najlepszych ulepszeń i posiada bardzo wiele zalet. Kocioł ma kształt cylindrowy, i dla tego też, pomimo iż nie ma żadnych ankrów wewnętrznych, na wielkie ciśnienia jest wytrzymalszy od kotłów innej konstrukcyj. Wnętrze składające się z rur płomiennych wraz z kotliną ogniskową, można zupełnie wyciągać i wskutek tego może być cały kocioł wewnątrz wygodnie i dokładnie zrewidowanym. W celu uzyskania jak najmniejszego zużycia się pary i opału, nadano powierzchni ogrzewalnej w kotle stosunkowo wielkie rozmiary, a ciśnienie pary pracującej unormowano na 6 atmosfer. Cylinder parowy osadzony jest w zbiorniku parowym, kocioł zaś chroni od nagłego ostygnięcia pokład włosów cielęcych i płaszcz drewniany i blaszany. Przy tej lokomobili znajduje się nowy patentowany iskrochron Gutowskiego, który gasi iskry wychodzące z komina lokomobili do tego stopnia, iż żadna iskra nie wypadnie, pomimo iż się użyje słomy lub innego lekkiego materyału opałowego. Składa się on z kaptura okrągłego z blachy żelaznej, opatrzonego w chorągiewkę i prostopadle w kominie stojącej sztaby żelaznej. Płyta żelazna w kształcie języka w środku kaptura umieszczona, wstrzymuje iskry i nie pozwala im wprost otworem bocznym wychodzić. Muszą one koniecznie dotknąć wewnętrznej powierzchni górnej części kaptura, gdzie je gasi z pary powstała woda. Tu choćby największy wiatr nie wstrzymuje przeciągu, ale go właśnie powiększa i przyczynia się do szybszego odpędzenia dymu, działając skutecznie na znajdujące się w kominie gazy, parę i dym. Do tej lokomobili są zastosowane 2 młockarnie, jedna wewnątrz 700 mm. szeroka, druga zaś z bębnem bijakowym o 1360 mm. szerokości. Młockarnie te mają zalety prostej i dokładnej budowy, oraz sporego i czystego omłotu, a przez to odpowiadają zupełnie zaletom gospodarskim. Dalej widzimy kartoflarkę Münslera, która jest odmianą kartoflarki Hansona. Główna zmiana na tem polega, iż teraźniejsza machina jest lżejszą od dawniejszej. Do tej kartoflarki jest zastosowane nowe koło siatkowe Gutowskiego, które ułatwia nadzwyczaj i przyspiesza zbieranie kartofli przy kartoflarce Münstera, gdyż kołem śmigowem odrzucone na bok kartofle przy samej kartoflarce bez koła Gutowskiego rozrzucają się nieraz na przestrzeni aż do 4 metrów, gdy tymczasem koło Gutowskiego przyczynia się do tego, iż kartofle leżą najdalej na przestrzeni dwóch metrów, przez co się oszczędza prawie połowy zbierających kartofle kobiet. Oprócz tego wystawił p. H. Cegielski sieczkarnię systemu Wiljama, która wydać może około 3600 rurek 40 milimetrowych dziennie, grubszych stosunkowo mniej, a waży około 640 klg., torfiarkę pięciosłupową, zapomocą której robota bardzo sporo odbywać się może, gdy robotnicy są wprawni i chętni, do tego stopnia, że przy dostatecznej głębokości pokładu torfowego trzech ludzi torfiarkę zagłębiającą się na 3765 mm. (12 stóp) około 10.000 cegieł w 10 godzinach wydobyć może, przy mniejszej głębokości mniej, przy większej w proporcyi większej.

C. d. n.

KRONIKA WYSTAWOWA

Siódmy i ósmy dzień wystawy. — Ruch dwu ostatnich dni na wystawie okazał się za słabym, a powodu szukać odważylibyśmy się w tem, że się publiczność nieco z wystawą oswoiła, że wie, iż wystawa jeszcze dłużej potrwa, i później będzie ją można obejrzeć. Tak nie jest jednak, bo działy na wystawie przemijają — dziś jedno, jutro drugie jego miejsce zastępuje; niezawadzi więc kilka razy wystawę odwiedzić a choćby obejrzeć powierzchownie, aby się później przypatrzeć specyalnemu działowi. Biletów sprzedano 7000, z tych w wczorajsze święto około 6 tysięcy. Zauważaliśmy, że rady nasze nie zostają bez skutku, publiczność kasy obie równo prawie już zaczyna żądaniem o bilety zatrudniać, oraz komunikacya uregulowaną została przez rzucenie dogodnego mostku z gościńca ku błoniom — które wyglądają jakby drugi gościniec, tak wydeptano je szeroko ku wystawie. Zauważyliśmy że zaczęto umieszczać kartki „nie wolno palić“ „przedmiotów dotykać nie wolno,“ ale nie wszędzie, do czego jakoś zastósować się z trudnością Krakowianom przychodzi, bo widzieliśmy wykroczenia przeciw paleniu nawet w pawilonie głównym. Taka lekkomyślność jest przecież trudną do pojęcia.

Pawilon sprzedaży dzienników otrzymał na sprzedaż losy wystawy krajowej.

Na Wystawie prac zakopańskich jeden z widzów widocznie specjalista-dyletant oglądał wczoraj sprzęciki i po kolei musiał każdy wziąć w rękę i oczywiście w innem niż pierwej położyć miejscu. Zauważył tego rodzaju naukowe badania chłopak stojący na straży nietykalności tych przedmiotów i pyta lakonicznie: „Czy pan umie czytać?“ — „Umiem“ odpowiada równie krótko zdziwiony badacz. „To niech pan przeczyta co tu napisano“, — rzecze malec wskazując na plakacik: „Przedmiotów dotykać nie wolno“.

SZKICE Z WYSTAWY.

III.

Amor na Wystawie.

Popróbował, czy skrzydła funkcyonują dobrze, napełnił kołczan strzałami, zaopatrzył się w nowy łuk a naostatek, przeczytawszy w kalendarzu stuletnim, że w k sięztwie krakowskiem tudzież przyległych okolicach będzie panować pogoda, z wyjątkiem deszczu padającego „stronami“ — frunął via Tryest i Wiedeń do Krakowa.

W Grecyi pożegnała go różana jutrzenka, ładna kobiecina o różowych paluszkach, które się tak bardzo podobały staremu gadule Homerowi, pomimo że miał być ślepym według niemieckich filologów, zaopatrzonych w podwójne okulary... W Krakowie powitała boskiego chłopaka wieczorna zorza, uśmiechająca się tam w dali na zachodzie, z poza płaczących brzóz...

O zmroku stanął na rynku pod Sukiennicami, rozmyślając nad prozaicznym noclegiem, albowiem ani Muray ani Baedecker nie dostarczyli przewodnika po Galicyi... Nikt go nie spostrzegł z wyjątkiem jakiejś pensyonarki bladej, która wzdychając spacerowała pod arkadami.

I kto wie, czy biedny Amor nie byłby padł ofiarą „umiarkowanego“ klimatu naszej ściślejszej ojczyzny, gdyby przemyślny Merkury, którego bogowie posłali na wystawę jako specyalnego korespondenta Olimpu, nie dał zziębniętemu chłopcu dokładnego adresu jednego z poblizkich hoteli.

Ach! złośliwy Merkury... trzykroć złośliwy!...

Oto po trudach całodziennych wracam sobie z wystawy i wstępuję do Miki, celem pokrzepienia się na ciele i na duchu. Kolacyjka, wino, pogawędka o domowym przemyśle, a potem każdy do swego łóżka. Zasypiam natychmiast i śpię jak chłop na kazaniu, a marzę jak Turek po zażyciu opium... Boskie sny!..

Kapelusz j o k a h a m a, poniżej buzia rafaelowska, dalej bukiecik róż pomiędzy koronkami, które drżą na żywym wulkanie... Tak, to ona, co ma twarzyczkę madonny a ciało bachantki... ta sama, którą widziałem we Lwowie, gdym siedział u Kosteckiego, pełen apatji. I cóż robisz tutaj, moja syreno?... Czego chcesz?... Czy i tobie spieszno do Krakowa, bachantko moja?...

Coza szkoda, że jestem tylko Galicjaninem... Gdzieżeście, bogowie Grecji?... Nie ma was... I wy spaliście snem nieprzespanym w świętej ziemi heleńskiej, ale oto przyszli uczeni grabarze i otworzyli sarkofagi wasze i zabrali boskie ciała marmurowe do swych tawern, które się nazywają miastami...

Rafaelowska buzia pochyla się nademną i coś mi szepcze do ucha. Ach już wiem: Greckie wybrzeże, gaj oliwny, satyry grają na fletach, Bożek Pan uśmiecha się dobrotliwie, nimfy patrzą z poza gałązek, bachantki śpiewają, omdlewają z roskoszy... Czy tak? Rafaelowska buzia pochyla się jeszcze bardziej nademną — czuję gorące tchnienie oddechu i upajającą woń zdrowego ciała... O bogowie — wszakże wy sami stworzyliście związek dwojga ciał ludzkich, powiedział nasz poeta.

O moja piękna, gaje laurowe poszły na opał, Satyrami handlują Anglicy, a bachantki podlegają cenzurze jak każdy poemat. Zato mamy Falstafa pośród praczek, albo też hotel przedmiejski, którego kelner kredytuje na konto stryja, co ma wieś na Podolu.

Świat należy do filistrów...

* * *

Budzę się... przecieram oczy... Z owych marzeń nie zostało mi nic, oprócz lekkiego bolu głowy... A może Morfeusz fałszuje sen, podobnie jak ludzie fałszują wino? Nie, tylko człowiek nie może już widocznie spać snem sprawiedliwego...

Boli mię głowa, ale boli mię także troszeczkę i serce... Smiejcie się, ile chcecie, ja odwołuję się do wszystkich zakochanych i zobaczymy kto wygra sprawę.

Tak, chciałbym zobaczyć jeszcze raz ową buzię rafaelowską, co mi się we śnie uśmiechała, ową twarzyczkę madonny z ciałem bachantki..

O Merkury! Ty, reporter Olimpu, zrobiłeś mnie, który tu na ziemi jestem kolegą twoim, taką przykrość, spłatałeś mi takiego figla?... Dla czegóż nie dałeś Amorowi innego adresu?... Oto obok mojego pokoju chrapie właściciel czystej hipoteki, nademną jakiś właściciel fabryki, a podemną.. czy ja wiem, — popatrz na listę gości hotelowych.

Cóż ja posiadam?... Nic, mówię: nic, oprócz pióra i atramentu...

Henryk Josse.

C. d. n.

Komitet Wystawy zawiadamia nas, że browar tenczyński został przeniesiony z grupy 3 do 12-tej. Korzystając ze sposobności dodajemy, że piwo tenczyńskie wstępnym bojem zyskało uznanie znawców i publiczności, pawilon tenczyński bowiem należy do najwięcej odwiedzanych na Wystawie, a browar otrzymał z wielu stron zamówienia. Wobec dziwnego uprzedzenia do browarów własnych na korzyść pozakrajowych, ten fakt zaliczyć musimy do pocieszających.

Kotlarnia i wyrób maszyn p. Jana Ochsnera z Białej jest ładnie reprezentowaną na naszej Wystawie. Specjalnością tej fabryki są przyrządy gorzelniane do uzyskania spożywczego przedniego spirytusu wprost z zacieru. Aparata kolumnowe i destylacyjne są dobrze i dokładnie wypracowane. Zaletą ich jest szybki odpęd, wysoka stopniowość produkcyi (od 95 procent do 95 pr.) najniższe użycie pary i wody, bardzo zwykła konstrukcja i łatwa manipulacja, w połączeniu z zupełnem bezpieczeństwem. Kiedy przy aparacie talerzowym trwa odpęd $3\frac{1}{2}$ do 4 godzin, przy aparacie p. Ochsnera, patent Plischke, ta sama ilość zacieru w $1\frac{1}{2}$ do 2 godzin odpędzoną bywa. Zasługa w tem konstrucyi aparatu, ponieważ odpęd zacieru bez najmniejszego prężenia, a nawet przy dostatecznem doprowadzeniu wody do wężownika z nieznaczną próżnią się odbywa, ztąd zupełne odsilenie zacieru w tak krótkim czasie jest możliwe. Ponieważ zaś ukryta ciepłota pary z prężeniem tejże się łączy, to tłumaczy, że mniej ulotne oleje mętne z parami alkoholicznemi nie mogą być przeprowadzone i w wywarach pozostają, czego następstwem, że pierwszy produkt, który dopiero później do rektyfikacyi przychodzi, jest już stosunkowo czysty.

Trzy fabryki mydła są reprezentowane na naszej Wystawie: Bielska, Gorlicka i Krakowska.

Fabryka bielska wystąpiła z piękną białą piramidą na ciemnej, również z mydła podstawie. Krakowską fabrykę p. Bałabana reprezentuje również piramida z mydła ustawiona gustownie na balji, z chłopcem puszczającym bańki na wierzchu. Fabryka gorlicka przysłała wielki sześcian swego wyrobu.

Mydło krakowskie odznacza się przedewszystkiem tem, że jest wyrabiane z czystych orzechowych tłuszczy i żywicy odrazu twardo, przez co nie niknie prędko w praniu, lecz jest nadzwyczaj obfite i nie wydają nieprzyjemnego zapachu. Prócz tego zaletą jego jest nieszkodliwość, wówczas kiedy mydła wyrabiane z różnych tłuszczy gryzą w ręce i niszczą bieliznę. Za dobroć tego mydła ręczy już nazwisko p. Bałabana, który znanym jest z tego, że do czego się bierze, pragnie to wykonać sumiennie i według najnowszych wymagań.

Mydło bielskie mniej tych zalet posiada. Piramida zwierzchnia jest z mydła toaletowego, należącego już do produktów zbytkowych. Mydło zwykłe zdaje się być wyrabiane z różnych tłuszczy, co wpływa ujemnie na twardość i zapach. Dobre mydło powinno zawierać w sobie tyle tylko mocy, ile przez proces chemiczny potrzeba do zamydlenia tłuszczu. Otóż fabryka bielska zdaje się tego nie uwzględniać.

Mydło gorlickie bardzo słabo się reprezentuje. Jest tak miękkie, iż dotknięcie palcem pozostawia ślady, a twardość jest nieodzownym warunkiem dobroci mydła.

Wystawa sztuki była wczoraj tłumnie odwiedzaną. Parę tysięcy osób przesunęło się przez stale Sukiennic, unosząc ze sobą podniosłe wrażenie. Wieczorem koło g. 8-mej był formalny ścisk na Wystawie, — były chwile, w których sprzedająca bilety musiała wezwać pomocy członków Zarządu, gdyż sama nie była w stanie dać rady napływowi.

W dziale sztuki zastosowanej do przemysłu komissja oceniająca sąd swój już wydała. Zanim podamy dokładny jego wynik, notujemy tylko, że pierwszą nagrodę otrzymała za malowanie na porcelanie p. Stępkowska.

W pawilonie „Dziennika Wystawy“ coraz więcej pism nabywać można. Oto ich spis dokładny:

Kurjer krakowski i Dziennik Wystawy, Czas, N. Reforma, Dziennik Polski, Gazeta Narodowa, Gazeta Lwowska, Dziennik Poznański, Kurjer Warszawski, Kurjer Codzienny, Kurjer Poranny, Presse, Mucha.

Prócz tego w pawilonie tym sprzedają się fotografje z obrazów, widoków Krakowa, z pobytu arcyksięcia Rudolfa i t. d. Nabyć tam również można: katalogi Wystawy, Pieśni polskie patrjotyczne, Dzieła Słowackiego (5 tomów 1 złr. 50 ct.,) Perły humoru polskiego, nuty patrjotyczne i pamiątkowe, broszury, a nawet małe obrazki olejne i akwarelle po nader niskich cenach.

P. Rewakowicz redaktor Kurjera Lwowskiego i p. Błotnicki współpracownik tegoż pisma przybyli we środę do Krakowa dla zwiedzenia Wystawy.

Wyroby obuwia Stanisława Nowakowskiego w pawilonie głównym odznaczają się nie tylko gustem i sumiennem wykonaniem, ale także wycinkiem z wierszyka Stan. Jachowicza:

„Niechaj gęsi boso chodzą,
Kto ma rozum — to ma buty,“

który wystawcy za motto do ogłoszenia posłużył.

Poetyczna reklama dla prozaicznego wyrobu.

Pociągi spacerowe na wystawę kra ową w Krakowie. W dniach 10, 17 ,24 i 28 b. m. odchodzić będą ze Lwowa do Krakowa osobne pociągi spacerowe, do których na wszystkich stacyach tejże przestrzeui sprzedawać się będą bilety powrotne II. i III. klasy za połowę ceny z 7-dniową możnością do powrotu.

Odjazd ze Lwowa nastąpi po godz. 8 wieczorem, przyjazd zaś do Krakowa o godz. $\frac{1}{2}$7 rano.

Podróżni ze wschodnich stacyj kolej Karola Ludwika jak niemniej z kolej lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej przewiezieni zostaną pociągiem Nr. 8, względnie Nr. 402. Bliższe szczegóły podadzą odnośne ogłoszenia.

Węgrzy przyjeżdżają! Takiej wiadomości udzielono nam wczoraj. Podobno utworzył się komitet z członków rady miejskiej peszteńskiej, który zajmuje się urządzeniem wycieczki do Krakowa na dzień 20 Września. Ponieważ koszta przyjęcia gości będą znaczne, podobno więc i Lwów, jako goszczony w Peszcie podczas Wystawy, ma się do ich pokrycia przyczynia.

DZIAŁ EKONOMICZNY.
Kurjera.

Administracja inowrocławskich salin w Poznańskiem przedsięwzięła świeżo poszukiwania na przyległych polach i wyszukała nowe pokłady soli potasowej. Tamtejsze kopalnie soli odznaczają się jak wiadomo tem, że mają sól kamienną modrą, której zresztą nigdzie nie ma.

Przy ciągnieniu losow „Czerwonego krzyża“ austrjackiego główna wygrana 15.000 złr. padła na serję 1501 nr. 29.

Przy ciągnieniu losów kredytowych wyciągnięto następujące serje: 251, 442, 529, 622, 855, 913, 1469, 2158, 2157, 2436, 2614, 2947, 3236, 3246, 3317, 349, 3720, 3887. Główna wygraue 150,000 zł. padła na serję 3236 nr. 60, druga wygrana 30,000 zł. padła na serję 855, nr. 60, trzecia wygrana 15,000 złr. na serję 3445 nr. 51, po 5000 zł. padły wygrane na serję 442 nr. 48 i serję 3246 nr. 50.

W sporze krawców z handlarzami sukien nadeszła temi dniami decyzya ministerstwa z powodu specjalnego wypadku, że konfekcjonista brał w sklepie miarę na suknie, i dawał je robić swoim własnym pomocnikom, a władza przemyslowa na doniesienie korporacji skazała go za to na grzywnę. Ministerstwo orzekło, że „branie miary“ nie jest przekroczeniem nstawy, jako czynność czysto przygotowawcza i niekoniecznie przemysłowo-fachowa. Konfekcjonista jednak nie śmie uskuteczniać samej roboty krawieckiej, a nawet nie wolno mu „poprawiać“ sprzedanych“ u siebie gotowych sukien. Czynność tę musi poruczać krawcowi upoważnionemu. Decyzja ta byłaby pomyślną dla korporacji rzemieślniczej, gdyby przez owe rozróżnienie „przygotowawczej“ czynności od właściwej fachowej nie otwierało się sposobności do nadużyć i do łatwego omijania przepisów.

Galicyjski bank kredytowy. Stan z dniem 31 sierpnia 1887. Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe 934.681 złr. 70 ct.

Rozmaitości Kuryera.

Poemat cesarza. Dzienniki brazylijskie wydrukowały sonet cesarza Dom Pedro, napisany przezeń podczas ostatniej podróży do Europy na pokładzie okrętu. Monarcha brazylijski poemat ten skierował do swego ludu i wylicza w nim wszystko co,dla podwładnego państwa swego uczynił. W kołach dyplomatycznych poetycka ta praca cesarza uważana jest za jego śpiew łabędzi, gdyż Dom Pedro, trapiony cierpieniami fizycznemi oddawna już jakoby nosi się z myślą abdykowania i powrócenia do życia prywatnego. Według ostatnich wiadomości brazylijska para cesarska zamierza przedłużyć pobyt swój w Baden-Baden, aby się spotkać z cesarzem Wilhelmem, który spędzić ma tam jak corocznie część jesieni po manewrach.

Król Humbert i walc damski. Monarcha włoski wraz z małżonką i synem obecny był niedawno na wiejskiej zabawie tanecznej, która się odbywała w wiosce nieopodal Monza. Naraz dyrygujący tańcami młodzieniec zawołał: „walc damski!“ i w tejże samej chwili urodziwy podlotek stanął przed królem Humbertem składając mu głęboki ukłon. Król zrazu nie wiedział co to znaczy, lecz królowa Małgorzata wnet go objaśniła. „Ja niestety, nie tańczę,“ — zwrócił się wówczas monarcha do dzieweczki,— ale pozwól pani, że ci dam zastępcę.“ Skinął na syna i książe Wiktor Emanuel wyręczając ojca puścił się w taniec z wiejską dziewczyną po łące.

Nestor uczonych franzuskich chemik Chevreuil, w dniu 31-ym z. m. zaczął w jaknajlepszem zdrowiu i przy zupełnej świeżości władz umysłowych 102-gi rok życia.

3648 ofert otrzymał pewien młodzieniec z Frankfurtu, który w jednem z pism illustrowanych ogłosił, iż poszukuje żony z przyjemną powierzchownością, niekoniecznie majętnej. Z samych Niemiec nadeszło ofert 2137 a z Frankfurtu 537. Bez majątku zgłosiło się kandydatek 1827; reszta posiadała od 1,00 do 200,000 m. majątku. Do 3112 ofert były dołączone fotografie, których odesłanie właścicielkom kosztowało 786 m. porta. Wybór padł na młodą ubogą panienkę z Hanowerskiego.

Skazańcy. Ze wszystkich stron Rosyi zgromadzono w Odesie przestępców kryminalnych, skazanych wyrokami sądów na ciężkie roboty. Zostaną oni wysłani na statku „Rossya“ aa Sachalin. Wszystkich skazańców oczekujących na wywiezienie jest tam w obecnej chwili 107, a wraz z nimi 21 dzieci. Mężobójstwo, dzieciobójstwo, zabójstwo, grabieże, otrucia, podpalania, krzywoprzysięstwo, fałszerstwo pieniędzy — wszystkie te przestępstwa mają swoich przedstawicieli w tym etapie. Ale największą powagą wśród tego dobranego grona, a zarazem najbaczniejszą uwagą konwojujących żandarmów cieszy się Szajdla Blumsztein, znana w całem państwie pod nazwiskiem „Złotej Rączki.„

Ponson du Terail, znany romansopisarz francuzki, którego wszystkie utwory pełne są sensacyjnych morderstw, samobójstw, napadów i t. p. drukował przed pewnym czasem w „Patrie“ jednę ze swoich powieści, pisząc z numeru na numer. Zmarnowszy parę dni bezczynnie, zaległ z manuskryptem tak dalece, iż zabrakło na felieton. Skłopotany redaktor telegrafuje do niego, prosząc o jak najspieszniejszą przesyłkę dalszego ciągu. Tegoż samego dnia otrzymuje następującą, również telegraficzną odpowiedź; „Kochany redaktorze! Smiercią jednej z osób mojej powieści jestem tak zgnębiony, iż nie czuję się zdolnym do dalszej pracy. Racz więc udzielić mi chodź tydzień urlopu, ażebym mógł otrząść się z żałoby“

Przypowieści Salomona dla prenumeratorów. Roztropny syn sprawia swemu ojcu radość, ale prenumerator płacący za gazetę z góry, jeszcze większą wydawcy.

Marnotrawstwo jest nierozumną zabawką, a niedbały abonament sprowadza ubóstwo do domu wydawcy.

Wszystko, co tylko człowiek według własnego przekonania czyni, jest dobrem; z wyjątkiem jeżeli uważa za stósowne za „Kurjera“ nie zapłacić!

Lepiej mieć setki, a dobrych, jak tysiące, a złych prenumeratorów.

Lepszym jest człowiek ubogi, a sprawiedliwy i płacący za „Kurjera“, jak bogaty, a odpowiadający, że później zapłaci.

Kto żonę bierze, czyni dobrze, a kto „Kurjera“, jeszcze lepiej.

Nową kradzież pocztową popełniono w tych dniach w Austryi na parowcu „Leda“, kursującym między Wiedniem a Hainburgiem. W niewytłomaczony sposób zginęła tam torba pocztowa, zawierająca ośm listów „rekomendowanych“ Według ustawy pocztowej, dyrekcya wypłacić musi każdemu z adresatów za taki list po 20 guldenów, bez względu na to, czy zawierał on lub nie jakąkolwiek sumę pieniężną. Jak słychać były to wszystko listy pieniężne, lub z wekslami handlowemi na znaczniejsze sumy.

TEATR KRAKOWSKI.

Dziś w Piątek dnia 9 Września 1887 roku:

REWIZOR

Z PETERSBURGA.

Komedja w 5 aktach z rossyjskiego przez N. Gogola.